

Sytuacja maturzysty po reformach oświaty. Jak się teraz uczyć?

1. Podstawa programowa, program nauczania, standardy wymagań egzaminacyjnych i takie tam...

Efektom tzw. „reformy oświaty”, są różnice między:

- a) tym, co każdy uczeń musi umieć – podstawa programowa, a
- b) tym, czego jest uczony – wybrany przez nauczyciela program nauczania, realizowany wężej lub szerzej w zależności od decyzji nauczyciela i ilości godzin łaskawie przydzielonych szkole przez gminnego urzędnika oświatowego, a
- c) tym, co jest wymagane na maturze – standardy wymagań egzaminacyjnych.

Stan rzeczy jest mniej więcej taki:

- a) maturę z matematyki na poziomie podstawowym może teoretycznie zdawać każdy uczeń. Treści wymaganych na tej maturze jest on uczony w ramach podstawy programowej.
- b) matura na poziomie rozszerzonym to jednak spory problem. Nie każdy maturzysta może do niej przystąpić bez dodatkowej, często pozaszkolnej nauki. Nie jest to dobra sytuacja, bo zdanie takiej matury jest podstawą do ubiegania się o przyjęcie na wiele kierunków studiów na wyższych uczelniach.

Maturzysta może być w dwojakiego rodzaju sytuacjach:

- a) ukończył liceum ogólnokształcące o profilu matematyczno-fizycznym, lub zbliżonym - o rozszerzonym programie nauczania z matematyki. Prawdopodobnie zna wszystko, co jest wymagane na rozszerzonej maturze z matematyki.
- b) ukończył naukę w innym profilu LO, lub w szkole innego typu – taki musi udać się na prywatne korepetycje, albo uczyć się dodatkowo sam. Taki maturzysta nie jest uczony
 - o funkcjach, równaniach, nierównościach wykładniczych i logarytmicznych,
 - o granicy i pochodnej funkcji,
 - o wielu aspektach wiedzy matematycznej zawartej w działach: trygonometria, ciągi liczbowe, stereometria...

Nie mam tu zamiaru dokładnie wypisywać różnic między wymaganiami maturalnymi, a postawą programową. Rzecz w tym, że administracyjnie podzielono maturzystów na dwie grupy:

- tych, którzy są uczeni niezbędnych treści w ramach nauki szkolnej, i
- tych, którzy muszą uczyć się sami, jeżeli marzy im się zdawanie matury z matematyki na poziomie rozszerzonym.

Nie należy przy tym zapominać, że jest wiele takich kierunków studiów na wyższych uczelniach, które wymagają matury na poziomie rozszerzonym, a często wybierają je uczniowie LO o profilach biologiczno-chemicznym, informatycznym, techników, czy liceów profilowanych o specjalnościach technicznych.

2. Efekty reformatorskiego zapachu...

Nie próbuję w tej poradzie podejmować jakiegokolwiek dyskusji ze zwolennikami wprowadzanych reform. Z nimi „podyskutowało” sobie życie. Wystarczy przypatrzeć się efektom.

Po 9 latach nauki (szkoła podstawowa i gimnazjum), przeciętny uczeń umie o wiele mniej, niż dawniej umiał uczeń po ukończeniu 8-letniej szkoły podstawowej.

Uczeń szkoły średniej ma potem o rok mniej czasu na przygotowanie się do matury.

Już teraz głosy wykładowców na wyższych uczelniach są jednoznaczne: poziom wiedzy maturzystów kilku ostatnich latach drastycznie poleciał w dół. Świeżo upieczonemu studenta trzeba przez pierwszy semestr studiów uczyć tego, co powinien znać po szkole średniej. Nietrudno domyślić się, że chodzi głównie o materiał, którego uczą się tylko uczniowie profilu matematyczno-fizycznego...

3. Maturzysto, ratuj się sam...

Dla przeciętnego ucznia szkoły średniej, wytworzona w ten sposób sytuacja, oznacza po prostu skrócenie jego dzieciństwa, czasu względnej bez troski.

Dawniej szkoła uczyła mniej więcej tego, czego wymagały wyższe uczelnie. Młody człowiek chodził do szkoły, uczył się lepiej lub gorzej, a w ostatniej klasie zaczynał myśleć, co dalej: wybierał odpowiedni fakultet i brał się za przygotowanie do matury i do egzaminów na wyższe uczelnie.

Teraz, jeśli myśli poważnie o studiach, musi już na początku drugiej klasy LO pomyśleć o wyborze przedmiotów, których będzie się szerzej uczył (bo wymaga tego wyższa uczelnia), o korepetycjach lub dodatkowej nauce własnej.

Decyzję o wyborze wyższej uczelni musi podjąć o ponad rok wcześniej.

4. Korepetycje są kosztowne, nauka własna nie...

...wybór wydaje się prosty, tym bardziej, że nie każdego na korepetycje stać.

Tak jest tylko pozornie. Zmiany w systemie oświaty, spotęgowane przemianami obyczajowymi, spowodowały pojawienie się skutków ubocznych.

Najważniejszym jest pozbawienie ucznia samodzielności. Tzw. „prawa ucznia” powodują, że jest on **psychicznie nieprzygotowany do studiów wyższych**.

Jak sama nazwa wskazuje, nauka polega tu na studiowaniu – samodzielnym zgłębianiu wiedzy.

Na wyższej uczelni nikt nie zapyta, czy wszyscy rozumieją, nie będzie powtarzał kilkakrotnie tego, co stwarza problemy studentowi.

Student ma się nauczyć i zdać odpowiednie egzaminy. Jak – to już jego sprawa (są wykłady, literatura).

Egzaminator nie będzie się bawił w wyjaśnianie, co student powiedział dobrze, co źle, i dlaczego wystawia taką właśnie ocenę. Nie jest istotne, czy ten czuje się pokrzywdzony, czy też nie. Wysłuchuje werdyktu osoby, która umie nieporównanie więcej niż on i nie ma żadnych dyskusji.

Jest to sytuacja dokładnie odwrotna do tej, którą wprowadziły reformy w szkole średniej.

Kierunek tych reform jest mniej więcej taki:

„Nauczycielu! Wystawiasz ocenę niedostateczną, a może przyznajesz mniej punktów, niż maksimum? **Uzasadnij, dlaczego?**”. Pozycja ucznia jest uprzywilejowana.

Czy można się dziwić, że człowiek (istota z natury leniwa – gdyby tak nie było, nie ułatwiałby sobie życia wynalazkami), korzysta z okazji do nieróbstwa?

Po co ma się ktoś męczyć, starać się zrozumieć, rozwiązywać zadania (zamiast dyskoteki), skoro może wymagać: „nie rozumiem, bo mi tego dobrze nie wytłumaczono!”?

Może wymagać i wcale nie musi tego udowadniać. Założenia reformatorów są jednoznaczne: uczeń jest istotą, która najprawdopodobniej została w procesie nauki szkolnej skrzywdzona – takie mamy reformatorskie top-trendy.

A potem przychodzi matura, którą trzeba zdać samodzielnie.

A potem przychodzą studia, gdzie trzeba być samodzielnym.

I młody człowiek jest bezradny, bo nie umie się uczyć!

Jest przyzwyczajony, że to czy on rozumie, czy też nie, jest problemem innych - tych, którzy go uczą. A tu okazuje się, że świat jest jednak trochę inaczej urządzone. Nie tak jak go w szkole uczono...

Dobrymi chęciami jest piekło wspaniale wybrukowane...

A oni chcieli tak dobrze...żeby się dziecko biedne w szkole nie stresowało...

Więc pytam: a kiedy to biedne dziecko ma się nauczyć walczyć w trudnych sytuacjach, których życie nie skąpi? Gdy będzie już dorosłym, wychowanym w bezstresowej atmosferze, w pełni ukształtowanym człowiekiem? Wtedy będzie za późno.

5. Jeśli wytrwałeś aż do tej pory przy lekturze tego tekstu...

to znaczy, że prawdopodobnie będziesz wkrótce pisał (pisała) maturę i podświadomie czujesz, że właśnie czytasz stwierdzenia, których nikt przy tobie dotąd nie wypowiedział. Przeciwnie: wszyscy mówią, że jest ładnie, jest reforma, standardy europejskie itp., a rzeczywistość ma się do tych teorii jak pięść do nosa.

Czujesz, że gdy jesteś sam na sam z zadaniem do rozwiązania, stajesz się bezradny.

Spróbuję Ci pomóc, choć powiem szczerze: najczęściej zależy od Ciebie.

Ja mogę sobie radzić, a Ty i tak zrobisz to, co zrobisz. Masz wolny wybór.

Jeżeli chcesz nadrobić stracony czas, dostać się na wymarzony kierunek studiów, zabrać się do wyteźzonej nauki, posłuchaj...

6. Jak się uczyć matematyki?

A. Systematyczność!

Zaplanowałeś, że w następnym tygodniu rozwiążesz 30 zadań z matematyki. Jeśli zrobisz 15 zadań w piątek i 15 zadań w sobotę – robisz źle. Jeśli zrobisz po 5 zadań przez 6 dni, a w niedzielę odpoczywasz – robisz dobrze.

B. Umiejętne powtarzanie!

Pewne wiadomości trzeba zapamiętać.

Jeśli poznajesz je w czasie lekcji, ucz się ich tak:

- po raz pierwszy – po południu tego samego dnia, kiedy lekcja się odbyła,
- po raz drugi – w dniu następnym,
- po raz trzeci – za trzy dni,

- po raz czwarty – za tydzień.

Za każdym razem czytaj ze zrozumieniem i nie staraj się wykuć na pamięć. Wiedza ma zamieszkać w głowie sama, a nie należy jej tam na siłę przesiedlać. Ty jej tylko w tym pomóż. Wiedzieli już o tym starożytni i mawiali: „powtarzanie jest matką studiów”.

Jeżeli uczysz się samodzielnie – stosuj podobny schemat. Nowy materiał powtórz trzykrotnie w niewielkich odstępach czasu, i jeszcze raz – po tygodniu.

C. Korzystaj ze swojego wzroku!

Większość ludzi ma pamięć wzrokową.

Sterta wzorów z trygonometrii, definicje, których wciąż nie możesz zapamiętać itp.?

Wypisz je bardzo starannie, najlepiej różnymi kolorami na dużych kartkach i powieś w swoim pokoju – tak, by często wpadały Ci w oko. Z czasem zapamiętasz je.

Niektórym osobom bardzo pomaga parokrotne przepisywanie z pamięci. Spróbuj i tego.

D. Nie ucz się „działami”!

Zrezygnuj z pomysłów typu: „w tym tygodniu robię ciągi liczbowe”.

Taka nauka jest nauką kopiowania rozwiązań podobnych do siebie zadań, a nie nauką matematyki.

Korzystaj ze zbiorów zadań, które zawierają zestawy z całego materiału szkoły średniej i bez podziału zadań na poszczególne działy.

E. Rozwiązuj zadania samodzielnie!

Nie zerkaj na rozwiązania podobnych zadań.

Dopiero po rozwiązaniu, albo po stwierdzeniu, że dalej już nie wiesz, sprawdź, czy masz dobry wynik lub prześledź podane rozwiązanie.

Ten moment jest w nauce najważniejszy!!!

Nie wolno Ci odpuścić!!!

Jeżeli czegoś nie rozumiesz: myśl, kombinuj, pytaj kolegę i kogo tam możesz...

Po prostu musisz zrozumieć całe rozwiązanie!!!

F. Myśl i pisz!

Nie rozwiązuj zadań „oczami”.

Nawet na brudno zrób duży, wyraźny rysunek, prowadź czytelny zapis:

- szukanych – przede wszystkim,

- danych,

- obliczeń.

Opisuj przebieg swojego rozumowania pełnymi zdaniami, bez żadnych skrótów.

Po prostu wyobraź sobie, że tłumaczysz koledze jak rozwiązywałeś to zadanie.

Pisz to, co byś do niego mówił!

G. Pracuj nad psychiką!

Nie wolno ci się załamywać pierwszymi niepowodzeniami.

Początki zawsze są trudne. Na efekty musisz poczekać.

Początki prawdziwej nauki sprawiają każdemu ogromne trudności.

Do tego dochodzi wspaniale wypraktykowane lenistwo...

Powodzenia na maturze!